№ 46. 13 LISTOPADA 1921 r. Rok III.



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
13. N. Stanisława Kostki.
14. P. Jozafata, Serap.
15. W. Gertrudy, Leopolda
16. Ś. Edmunda, Rufina
17. C. Salomei, Grzegorza
18. P. Romana męcz., Odona
19. S. Elżbiety, Maksyma

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

Wyszliście z potopu — podajcie dłoń zbawcom.

Rok temu odpływały z Polski ostatnie rozbite kolumny bolszewickie. Rok temu ludność całej Rzeczypospolitej szalała z radości, iż wróg, który groził zniszczeniem dobrobytu kraju i zniszczeniem kultury polskiej, uciekał w panicznym popłochu pod uderzeniami bohaterskich dywizji polskich! Rok temu z potopu wyszli obywatele polscy, zbierając obfite owoce walk zwycięskiej polskiej armji.

To też dziś nie wolno nam zapominać o tem, iż na czele pułków gromiących sowieckie bandy szły tysiące — tysiące oficerów!

Wielu z nich zginęło — wielu dziś, zdemobilizowanych, wraca do pracy cywilnej.

Liczba tych bohaterów jest poważna! Jest ich 8,000. W drugim artykule drukujemy odezwę nawołującą całe społeczeństwo, aby dało pracę tym, którzy dziś do niej wracają okryci sławą. Niechże nikt nie ociąga się! Niech każdy uważa za swój najświętszy obowiązek współdziałanie z Oddziałem Pomocy.

Jeżeli sam nie może dostarczyć pracy, niech o nią zabiega, niech objaśnia, niech wywalcza u drugich obojętnych lub nieświadomych placówki pracy dla tych, którzy wyciągają po nią dłoń mężną, opartą dotychczas na rękojeści szabli lub bagnetu!

Te tysiące oficerów rezerwowych to kwiat naszej inteligencji! to najzdolniejsze jednostki we wszelkich gałęziach wiedzy i techniki!

Idźcie naprzeciw nich z serdeczną pomocą! postawcie ich u warsztatów pracy, od których wojna i obrona Ojczyzny oderwała ich przed laty!

Tadeusz Kończyński.

O pracę dla zdemobilizowanych oficerów.

W dniach najbliższych opuści szeregi czynne armji Polskiej kilkutysięczny zastęp oficerów. Przechodzą w stan rezerwy, by, kiedy znowu zajść miałaby po temu potrzeba, stanąć ponownie na apel Ojczyzny, bronić Jej wolności, przelewać znowu krew w Jej obronie.

Dzisiaj jednak okres pokojowy, w który Polska ostatecznie wstąpiła, wymaga ich demobilizacji, wymaga, by stanęli do pracy cywilnej, wnosząc do niej hart i wytrwałość, energję i odwagę czynu, zdobyte w bojach i trudach czasu wojennego.

Czy pracę tę znajdą? Oto zagadnienie, na które społeczeństwo musi udzielić odpowiedzi. Gdy entuzjazm, jakim ich darzono w chwili niebezpieczeństw, przeobrazi się w realny czyn poparcia i pomocy, kiedy szukać będą pracy zawodowej, zarobkowej, która odtąd stanowić będzie podstawę ich egzystencji?

Dalszy ich los, spożytkowanie wielkich zasobów ich zdolności dla twórczej pracy w czasie pokoju, zależy od tego, czy społeczeństwo polskie wyciągnie do nich bratnią dłoń i wskaże im warsztaty pracy, do których stanąć będą mogli.

Są wśród nich tacy, którzy poszli na wojnę wprost z ław szkolnych — i ci znaleźć muszą warunki stopniowego życia wiedzy fachowej. Są inni o wysokich kwalifikacjach zawodowych, których praca zbogaci natychmiast twórczość i wytwórczość narodową. A wszyscy nauczyli się w twardem rzemiośle wojennem, nieraz zdobywając najwyższe odznaki waleczności, trudzić się i mozolić dla dobra Polski, której niepodległość zdobyli i utrwalili.

Nie o filantropję tu chodzi, nie o datki i ofiary, lecz o współdziałanie z organami państwowymi w uzyskaniu dla nich zajęcia.

Jak najszybsza pomoc całego społeczeństwa jest konieczna, bo dobro Ojczyzny wymaga, by armja rezerwowa nie trwała w bezczynności, by nie powstał w niej kąkol rozgoryczenia i żal do kraju, że ją opuścił w chwili krytycznej.

W zrozumieniu powyższej potrzeby powstał, za wspólnem porozumieniem Ministerstwa Spraw Wojskowych i Pracy i Opieki Społecznej, w ramach tego ostatniego, specjalny **„Oddział Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów“**.

Celem jego pomoc przy poszukiwaniu zajęcia, pośrednictwo pracy w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.

Ekspozytury „Oddziału“ mieszczą się przy Państwowych Urzędach Pośred. Pracy w następujących miejscowościach: 1) Warszawa, Plac Napoleona № 10, 2) Łódź, ulica Skwerowa № 4, 3) Lublin, ul. Kołłątaja № 4, 4) Sosnowiec, ul. Piłsudskiego № 10, 5) Poznań, Plac Sapieżyński № 10, 6) Toruń, ul. Żeglarska № 8, 7) Kraków, ul. Podzamcze № 30, 8) Lwów, adres wskaże Dowództwo miasta, 9) Łuck, przy Wojew. Wydz. Pracy, 10) Białystok, ul. Monopolowa № 4.

Do Urzędów tych zgłaszać się winni zarówno oficerowie, poszukujący pracy, jak i ci, którzy im zajęcie ofiarować mogą. Do tych ostatnich zwraca się przedewszystkiem apel niniejszy.

Niechaj nie będzie w Polsce żadnej instytucji publicznej czy prywatnej, któraby nie udzieliła oficerom rezerwy bodaj jednego u siebie miejsca.

Niechaj nie będzie żadnej fabryki czy zakładu przemysłowego lub handlowego, któryby się nie zaofiarował z zatrudnieniem chociażby kilku z nich.

Niechaj pośpieszą ziemianie i udzielą u siebie pracy tym, których ofiarności zawdzięczają dzisiejszy swój dobrobyt.

Niechaj wreszcie całe społeczeństwo, które zarzucało żywymi kwiatami swych obrońców, gdy wyruszali na front, niechże ono teraz rzuci tym, co ocaleli pośród zawieruchy wojennej, trwały kwiat podzięki i uznania: niech im da pracę.

---

1) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

ROZDZIAŁ I.

W pysznie urządzonym parku księżnej Stwiżańskiej panuje cisza. Chyba tylko wietrzyk swawolny od czasu do czasu potrąci o liście egzotycznych ozdobnych drzew, chyba jaki ptaszek odezwie się z ukrycia, lub jaki owad, brzęcząc przeleci z jednego kwiatu na drugi.

Słońce przed zachodem złoci wyniosłe pnie drzew, rozsypuje snopy swych promieni na szmaragdowe trawniki, na cudne kwiaty, na różnobarwne liście rzadkich krzewów.

Naraz wesoły śmiech dziecka przerywa uroczystą ciszę: na srebrzystej fali niewielkiej sadzawki kołysze się łódź, a w niej znajdują się dwie osoby: mała księżniczka Wandzia i jej nauczycielka panna Józefa. Dziewczynka rozigrana zanurza głęboko swą bieluchną rączkę w fale jeziora, śmiejąc się ochoczo, a panna Józefa, trochę przestraszona, każe jej wyjąć rękę z wody.

— Dostaniesz kataru! — ręka ci spierzchnie, poczerwienieje!

Ale dziewczynka mało dba o to. Nie wyjmując ręki, przekomarza się z uśmiechem:

— A czy katar taki straszny? — a czy to źle, jeżeli ręka poczerwienieje?

— Zapewne, że bardzo źle, tyś księżniczka, powinnaś mieć bardzo delikatną rękę!

— A ja nie chcę mieć delikatnej ręki! — tak miło pluskać się w wodzie!

Panna Józefa jest już niezadowolona — ogląda się, czy czasem nie ma kogo na brzegu.

O to się dla nich upomnieć w Imię dobra Narodu mamy dzisiaj obowiązek lecz i bezwzględne prawo.

Minister Spraw Wojskowych
(—) Kazimierz Sosnkowski
Generał Porucznik.

Minister Pracy i Opieki Społecznej
(—) Ludwik Darowski.

Zasięgnęliśmy u źródła informacji, jaka jest obsada tych placówek.

Akcją całą kieruje powołany specjalnie w tym celu przez p. ministra podpułkownik z rezerwy, Dr. Michał Wyrostek, jego zastępcą w centrali jest major Władysław Dunin-Wąsowicz. Lokal biurowy centrali mieści się przy ul. Marszałkowskiej 84, 3 pietro, tel. 33—49. Na czele ekspozytur stoją: Warszawa — Kapitan Kundycki Leopold, Łódź — Kapitan Dr. Weisberg Edmund, Lublin — kapitan Wojciechowski Tadeusz, Sosnowiec — porucznik Sujkowski Władysław, Poznań — porucznik Rychlicki Bolesław, Toruń — kapitan Głowacki Józef, Kraków — kapitan Biesiek Lucjan, Lwów — vacat, Łuck — porucznik Stroynowski Kazimierz, Białystok — vacat.

Straszny list Rosjanek do d-ra Mereżkowskiego.

Głośny pisarz rosyjski Mereżkowski, ogłosił świeżo w „Dresdener Neueste Nachrichten“, a powtórzony w „Gazecie Kaliskiej“ i innych pismach artykuł, przedstawiający beznadziejne położenie Rosji komunistycznej.

Otrzymałem-—pisze on—straszny list z Rosji. My, Rosjanie, otrzymujemy stamtąd wiele straszliwych listów, ale podobnie strasznego jeszcze dotychczas nie otrzymałem.

Co mam o nim powiedzieć? Co mam do niego dodać? Nie można o nim wogóle nic mówić. Brak poprostu słów. Słowa mogłyby niewypowiedzialną grozę listu tylko pomniejszyć... Takiego bólu nie było jeszcze od początku świata i takie słowa nigdy jeszcze nie były wypowiedziane. Przyszły historyk — jeżeli nasze czasy wogóle będą miały historję i jeżeli nie kończy się już historja świata — wskaże na ten list, jako na coś najstraszliwszego w naszych straszliwych dniach.

Wyjmujemy jeden ustęp z listu, o którym mówi Mereżkowski. Jest to list matek rosyjskich błagających świat o zaopiekowanie się ich dziećmi. Proszą one, ażeby zabrano im dzieci, ażeby wyrwano je z tego piekła, dopóki jeszcze mają siłę rosnąć i żyć, bo co się z temi dziećmi stanie, jeśli pomrą matki i pozostawią je w stanie zupełnego sieroctwa.

„O nas — brzmi treść listu — nie potrzebujecie myśleć. Nam jest wszystko jedno. Dla nas niema ratunku. My nie mamy nadziei wydobycia się stąd. My będziemy jednak zażywały jedynego szczęścia matczynego, mając świadomość, że dzieciom naszym dobrze się powodzi. My będziemy nasycone każdym kawałkiem chleba, który oczyma duszy ujrzymy w rękach naszych dzieci, jeśli kiedykolwiek uda się je stąd wydobyć. I nam będzie ciepło, jeśli będziemy się tutaj niczego więcej obawiać, jeśli będziemy wiedziały, że im nie grozi żadne niebezpieczeństwo. I nawet śmierć samą przyjmiemy z radością, gdyż wierzymy, że nasze dusze ujrzą, jak dziatwa rosyjska wyrasta na obczyźnie na uczciwych, kochających swą ojczyznę, ludzi. Do was ludzie całego świata, biegnie nasza ostatnia prośba: Przybywajcie na ratunek naszych dzieci, zabierzcie je stąd corychlej. Każda godzina wyczekiwania zabiera nam siły. Dzieci, wy szczęśliwe dzieci, szczęśliwych krajów. Módlcie się za naszemi dziećmi.

„Nie odważamy się — brzmią ostatnie słowa tego wstrząsającego listu — położyć pod naszem pismem swoich nazwisk. Obawiamy się nawet powiedzieć, w jakiej części nieszczęśliwej

---

— Utrapienie z tą małą, jeszcze matka zobaczy — szepcze półgłosem.

— No, wyjmij że rączkę, moja Wandziu, bo naprawdę dostaniesz kataru i pójdziesz do łóżka, a twoja mama będzie bardzo zmartwiona!

Ta uwaga skutkuje: dziecko nie ma wcale ochoty leżeć w łóżku, a ta nieprzyjemność nieraz się jej zdarza, bo matka przy drobnej nawet niedyspozycji trzyma ją w łóżku.

Tymczasem panna Józefa wyciera jej rączki chusteczką — aby nie straciła delikatności.

Ale dziewczynka jest kapryśna. Nie lubi, gdy musi słuchać starszych i zaraz się dąsa.

— Nie chcę już pływać — mówi z grymasem — przybijmy do brzegu!

Nauczycielka wolałaby jeszcze pozostać w łodzi: tak miło, rozkosznie.

— Może jeszcze popłyniemy pod most przy wyspie? — proponuje małej — ty tak to lubisz!

— Nie chcę! — woła Wandzia — wracajmy do pałacu!

Nie ma rady: mała może się później poskarżyć matce, a ta swą jedynaczkę zawsze obroni, przyzna słuszność. Łódź więc przybija do brzegu i księżniczka wyskakuje zaraz pomimo uwagi, by była ostrożną.

— Wpadniesz do wody i choroba gotowa!

Matka Wandzi, księżna Iza, niezmiernie się obawia, by jej pieszczotka nie zachorowała, więc wymaga od nauczycielki, aby strzegła małą księżniczkę jak źrenicy oka. A jednak mała nie wygląda wcale źle: jest bowiem na swe lat dziesięć dość wysoka, tęgo zbudowana, zdrowie przegląda z jej twarzy.

Księżniczka nie zwraca uwagi na przestrogę nauczycielki. Dąsa się na nią. Biegnie więc szybko ku cienistej grabowej alei, wiedząc dobrze, że panna Józefa nie może za nią podążyć.

Lecz, gdy wbiegła w aleję, stanęła jak wryta. Spostrzegła tam dwoje dzieci, ślicznych jak cheru.

Rosji żyjemy aby nie budzić gniewu naszych katów. Ale kiedy usłyszymy, że świat wysyła swe łodzie po nasze dzieci, to same pospieszymy oddać je w wasze ręce i żadna moc ziemska nie zdoła nam w tem przeszkodzić

Pod listem powyższym znajdują się zamiast podpisów, 44 krzyże, nakreślone węglem, ołówkiem lub sadzą. Dwa tylko podpisy nakreślono atramentem, dziesięć zaś — krwią ludzką... Słusznie pisze Mereżkowski, że podobnego bólu świat jeszcze nie widział i nie przeżywał, Rosja Leninów i Trockich słusznie może być nazwana piekłem.

Ze Świata.

Anglja.

— Podobno rząd angielski zgodził się pożyczyć Polsce 2 miljony funtów szterlingów, co wyniosłoby podług dzisiejszej wartości 30 miljardów czyli tysięcy miljonów marek polskich. Wiadomość ta jednak nie jest jeszcze pewna.

Ameryka.

— Amerykańskie pisma donoszą o wzmożeniu się wkładek oszczędnościowych od chwili przeprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu. Wielkie banki nowojorskie miały w roku 1914 depozytów 1,357 miljonów dolarów, czyli około 437 dolarów na deponenta. W roku 1920 wyniosły wkładki 2,510 miljonów dolarów, czyli prawie dwa razy tyle. Przyczyny nie należy szukać w zyskach wojennych, bo w roku 1917, kiedy zyski były największe, przyrost wkładek wynosił tylko 170 miljonów, a w roku 1920 aż 293 miljonów. We właściwych kasach oszczędności wzrosły wkładki od roku 1914 o 1000 miljonów dolarów.

Bułgarja.

— Wielkie zaciekawienie wywołuje proces wytoczony przeciw byłemu prezydentowi ministrów Rasławowi, oskarżonemu o zdradę stanu, za to, że za pieniądze niemieckie wciągnął Bułgarję w wojnę światową.

Ze względów politycznych zamordowany został w tych dniach minister wojny Dymitrow.

Portugalja.

— Wybuchła tutaj ponownie rewolucja, z tego powodu, że walki partyjne uniemożliwiły rozwój państwa. Część wojska z pewną grupą społeczeństwa wpadła do stolicy, zamordowała 4-ch ministrów, owładnęła gmachy rządowe i utworzyła nowy gabinet ponadpartyjny. Gabinet ten unieważnił wszystkie uchwały obecnego parlamentu.

Wojna grecko-turecka.

— Wojsko greckie jest zupełnie pobite i niezdatne do dalszego wojowania. Turcy pragną, aby Grecy zupełnie opuścili Azję Mniejszą. Grecy natomiast chcą zatrzymać sobie choćby tylko wielkie handlowe miasto nadmorskie Smyrnę wraz z powiatem smyrneńskim. Pomiędzy Turcją a Grecją toczą się już układy pokojowe. Wojska greckie cofnęły się pod miasto Smyrnę, gdzie też znajduje się siedziba naczelnej starszyzny wojsk greckich. Podczas ostatnich walk Grecy stracili około 5 tysięcy ludzi, oraz dużo broni i zapasów wojennych.

Mała Azja.

— Z Efezu donoszą, że w czasie poszukiwań archeologicznych, odkopano tam kryptę, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest grobem św. Jana Ewangielisty.

Rosja.

— W okolicy Płoskirowa rozbiła bolszewicka konnica Budiennego powstańców ukraińskich i pędzi je ku granicy polskiej. Na granicy polskiej odgłos niedalekich strzałów. Wielu mieszkańców znów podąża w stronę Polski.

Z Polski.

Z Sejmu.

Marszałek Trąpczyński wygłosił podniosłe przemówienie okolicznościowe, w którem wyraził troskę całego narodu o los ludności górnośląskiej, pozostałej w obrębie Niemiec i złożył całemu ludowi górnośląskiemu, oraz jego przewódcom w

---

binki: chłopczyk był może w jej wieku, a dziewczynka o jaki rok starsza. Księżniczkę bardzo niemile uderza piękność tych dzieci, może też dla tego z pogardą patrzy na skromne ich ubranka. Ona bowiem sama jest wystrojona, jakby się wybierała w gościnę: zgrabna różowa sukienka, zrobiona w Warszawie, ozdobny kapelusz na głowie — na szyi kosztowny sznur pereł, świeże eleganckie buciki i jedwabne pończoszki dopełniają całości.

Na widok księżniczki chłopak kłania się zgrabnie, dziewczynka zaś robi ładny dyg i... chcą iść dalej.

Wandzia jest zdziwiona i oburzona.

— Kto jesteście i co tu robicie? — pyta dość niegrzecznie, nie skinąwszy nawet im głową.

— Jesteśmy dziećmi pana Strockiego, — odpowiada dziewczynka nieco przestraszonym głosem — przyszliśmy się tu pobawić.

— Tu nie wolno się nikomu bawić — oprócz mnie! — odpowiada hardo Wandzia — proszę zaraz wyjść z parku!

— Przepraszam — rzecze dziewczynka — pozwoliła nam księżna, ale jeżeli nie można, to w tej chwili idziemy.

— No, jeżeli mama pozwoliła, to się bawcie— ale tylko nie w tem miejscu, gdzie ja się znajduję!

Dzieci powoli odeszły z minkami zafrasowanemi.

Tymczasem nadbiegła nauczycielka.

— Moja Wandziu — rzecze zdyszana — czemu tak ostro obeszłaś się z temi dziećmi, przecież to są dzieci pana Strockiego.

— To i cóż z tego? — brzmi odpowiedź pełna pogardy — dzieci rządcy! oficjalisty! — niech sobie szukają towarzystwa i miejsca do zabawy na folwarku.

— Zapominasz, że pan Strocki jest nawet obywatelem, bo ma swój mająteczek w pobliżu.

— Cóż mi to za obywatel, który służy, zresztą — te dzieci tak marnie ubrane a na nogach mają tylko trepki bez pończoszek i... włóczą się tu po parku!

— O, dziecko, jak możesz tak mówić i tak postępować — Bóg cię może za to ukarać... wszyscy

walce o zjednoczenie z Polską, hołd i podziękowanie Sejmu za ich patrjotyczną i ofiarną działalność.

Posłowie wysłuchali przemówienia z uwagą, przy zakończeniu mowy wstali i urządzili serdeczną owację Korfantemu.

W sprawie walki z komunizmem przemawiał ks. Lutosławski nadzwyczaj rozumnie i rzeczowo tak, że posłowie wszystkich partji wyrazili mu swoje uznanie przez rzęsiste oklaski. Uchwalono wniosek na mocy którego komisja opracuje specjalną ustawę przeciwko zbrodniczej działalności komunistów w Polsce.

— Lwów. Władze bezpieczeństwa odkryły w Drohobyczu, Skolem, Nadwornej i Stanisławowie cztery ogniska propagandy bolszewickiej, rozwijające swoją działalność w całej Małopolsce, przyaresztowały kierowników i zarządy tych organizacji powiatowych w liczbie 40 osób, na czele z kierowniczką, która występowała pod obcem nazwiskiem doktorki Olgi Lewickiej, a właściwie była wdową po żydzie adwokacie Grosserze. Łącznie z nią aresztowano sekretarza Belli Kuhna, komunistę wielce niebezpiecznego.

— Sprawa Wilna i ziemi Wileńskiej. W tych dniach mają być nareszcie ogłoszone wybory posłów do sejmu wileńskiego, który uchwali, czego żąda ludność, a mianowicie do którego państwa chce się przyłączyć: do Litwy kowieńskiej, czy do Rzeczypospolitej Polskiej. W wyborach wezmą udział wszyscy mieszkańcy, mężczyźni i kobiety, którzy przed dniem 1 listopada tego roku ukończyli 21 lat życia. Na każde 7 tysięcy mieszkańców przypadnie jeden poseł

— Pożyczka Odrodzenia. Urząd Pożyczek Państwowych podaje do wiadomości, że wymiana świadectw tymczasowych Pożyczki Odrodzenia na obligacie w oddziałach P. K. K. P. została wznowiona i będzie odbywać się od dnia 31 grudnia b. r. włącznie.

— Danina gotówki. Ze źródła miarodajnego dowiaduje się „Przegląd Wieczorny“, iż danina z posiadania banknotów została narazie zaniechana. Przy prawdopodobnej bliskości zamiany marek polskich na nową walutę, będzie pobrane wtedy 10 proc. na rzecz skarbu. Termin ten nie jest zbyt odległy, wobec podnoszenia się marki polskiej.

— Ilu oficerów przeniesiono dotychczas do rezerwy? Piechota 4240; Jazda 441; Artylerja 997) Inżynierja i saperzy 173; Służba łączności 160; Wojska kolejowe 341; Park samochodowy 92; Lotnictwo 74; Tabory 306; Żandarmerja 91; Służba uzbrojenia 137; Służba zdrowia 132; Oficerowie sanitarni 454; Oficerowie wojsk san. 29; Lekarze dentyści 23; Aptekarze 290; Podaptekarze 31; Sądownictwo 529; Służba weterynar. 142; Podlekarze weteryn. 33; Oficerowie weteryn. 23; Budownictwo 68; Służba geograficzna 7; Marynarka 37; Intendentura 11; Duszpasterstwo 183; Służba gospodarcza 1828. Razem 10882.

— Wielka Konferencja Żydoznawcza. „Towarzystwo Rozwoju Życia Narodowego w Polsce“ organizuje Wielką Konferencję Żydowską, mającą się odbyć w Warszawie dn. 4, 5, 6 i 7 grudnia 1921 r. Konferencja ta, złożona z delegatów od instytucyj społecznych naszego Kraju i zagranicy, ma na celu: 1) rzeczowe i gruntowe zapoznanie sfer kompetentnych i szerokiego ogółu z zastraszającemi postępami żydów, grożącemi rozkładem każdej prawdziwej kulturze, wszelkim zdrowym poczynaniom społecznym, naturalnemu rozkwitowi Państwa Palskiego; 2) wynalezienie środków zapobiegawczych przeciw pasożytnictwu i gangrenie judaizmu.

— W obronie przed zalewem żydowskim. We Lwowie szereg organizacji narodowych i chrześcjańskich zwołał wiec w sali Teatru Małego w sprawie obrony społeczeństwa przed zalewem żydowskim ciągnącym od Wschodu. Jeden z mówców zaznaczył, że nie można odpowiedzialnością za to co się dzieje, obarczać tylko rząd. Samo społeczeństwo, powinno się bronić przeciwko zalewowi żydowskiemu i stworzyć silną organizację, któraby umożliwiła uzdrowienie naszych stosunków ekonomicznych.

— Djety nieobecnych. Warszawski „Kurjer Poniedziałkowy“ podaje zestawienie na temat obecności posłów sejmowych na obradach i pobierania przez nich djet. Ogółem jest 413 posłów z których na posiedzenia przychodzi od 60 do 200, Każdy poseł pobiera miesięcznie djetę w wysokości 50,725 mk., obecnie przyznano im zapomogę wynoszącą 30,000 mk. miesięcznie, czyli w sumie poseł dostaje 81,725 mk. na miesiąc, wszyscy zaś posło-

---

ludzie są równi wobec Boga, wszyscy są naszymi bliźnimi i nie wolno nikim gardzić...

Księżniczka, zła niezmiernie, nic jej na to nie odpowiedziała. Szła szybko do pałacu.

— Zapytam mamę — myślała — niech tylko okaże się, że kłamią!

— Czy mama naprawdę pozwoliła tym dzieciom pana Strockiego — pytała wzburzona — bawić się w parku?

— Tak, moje dziecko... ależ ty jesteś spocona — może by cię przebrać, abyś się nie przeziębiła?

— Nie mamo, nie chcę!

— Może spotkałaś te dzieci podczas spaceru?

— Spotkałam! — po co one mają się tu włóczyć po parku?

— Co ci to szkodzi, to są bardzo dobrze wychowane dzieci, mogłabyś z niemi nawet pobawić się.

— Ja? — zawołała Wandzia tonem najwyższego oburzenia — nigdy! z takiemi oberwańcami! z hołotą!

— No, pan Strocki jest obywatelem; wprawdzie nie może się z nami równać — zresztą cię nie zmuszam...

— Nie chcę, mamo, nie chcę!

— Przy tem nie będziemy tu długo: mam zamiar jechać zagranicę.

— Ach, jak to dobrze! przynajmniej nie będę się spotykała się z nieodpowiedniem towarzystwem.

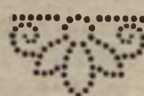
Matka, zamiast zrobić jej uwagę, zaśmiała się.

— Jakie ty jeszcze dziecko!

Nauczycielka zaś zamyśliła się smutno.

— Daj Boże, abyś tego nigdy nie pożałowała...

(d. c. n.).



wie razem 33,752,425 mk. Jeśliby wypłacono djety tylko obecnym na posiedzeniach posłom, to przy przeciętnej ilości 213, wynosiłoby to 17,407,425 mk. Skarb zaoszczędziłby przytem 16,345,000 mk. miesięcznie, a 196,140,000 mk. rocznie.

— **Kawalerowie Orła Białego.** Dnia 5 b. m. odbyło się w Belwederze pierwsze zgromadzenie Kawalerów orderu „Orła Białego". Zgromadzeniu przewodniczył Naczelnik Państwa, jako Wielki Mistrz Orderu; pióro trzymał szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, Stanisław Car.

Celem zgromadzenia było ukonstytuowanie się władz orderowych. Do kapituły orderu wybrani zostali J. E. ks. prymas Dalbor, jako kanclerz i zastępca Wielkiego Mistrza; mecenas Antoni Osuchowski, jako podskarbi orderu; nadto jako członkowie kapituły: marszałek Trąmpczyński, generał Józef Haller i prezes Akademji umiejętności Kazimierz Morawski. Na zastępców wybrano: posła Wincentego Witosa i generała Zielińskiego, powierzając mu zarazem funkcje sekretarza orderu.

— **Rynek drzewny w Polsce.** Handel drzewem hurtowy przechodził następujące fazy: Na wiosnę r. b., kiedy marka polska stała dość nisko, płacono za wagon drzewa opałowego, sosnowego i brzozowego 22,000 mk. Gdy w maju marka polska poszła w górę, cena spadła na 18,000 mk. W siergniu, kiedy marka znowu spadła bardzo nisko w Małopolsce ofiarowano wagon drzewa bukowego na opał po 25,000 do 26,000 mk. Na Ksesach Wschodnich ceny opału były różne.— W lipcu oddawano metr kw. fryzów posadzkowych po 400 do 550 mk. — W końcu sierpnia sosnę na Kresach płacono w okrągłym stanie w lesie za metr. kub. w Sarnach 1,500 do 2,000 mk., w Baranowiczach 3,000; blisko Warszawy pod Sochaczewem 8,000. Metr sosny tartej 10 do 12 tys. — W końcu września na Pomorzu za metr sześc. sosny na pniu płacono 9,500, a w Baranowickiem 13,500, w Sochaczewskiem 15,000 mk. — Za metr desek sosnowych obrzynanych 17,000 do 18,000, stolarki 18 do 19 tys. (Na wiosnę płacono 4,000, a potem 3,400). Kantówki 14 do 16 tys. (na wiosnę 1,800 do 2,000). — Dębiny na Wołyniu 8 do 9 tys. Desek dęb. 25,000. — Osiki na Kresach 8,000. — Słupów telegraficznych 7,000. — Stempli kopalnianych 3,500 do 4,500. — Opałowego w szczapach wagonowo pud 140 do 150. — Ustalone ceny we wrześniu za metr sześc. loco wagon stacja załadowania: klocków jodłowych 3,300 do 3,700, świerkowych o 30 proc. drożej. Drzewa kopalnianego 2,700, celuloz. 3,300, desek 15,000 do 11.500, kantówek i rygli 13,500, fabr. 15,000, ciosan. z oflisem 6,000 do 6,600. — Sosny: klocków 4,500 i 5,000, kopal 2,700, desek 12,000 do 16,500, kantówek 14,800, tar. 16,500, cios. z oflis. 6,600 i 7,200. — Dębiny kloc. 50 cm. I — 14,000, II — 10,000, najcieńsz. 5,000, rznięte 18 do 23 tys., desek 15,000, fryzów 14 do 18 tys., deszczółek 800 do 1,000. — Buczyny kloc. 6,600, rznięte 13,000. — Olszyny: kloc. 4 i 5 tys., rżnięte 12 do 14 tys. — Opałowego: grab. jaw. za 10,000 sążn. 55.000 mk., dęb. brzoz. olsz. 45,000, sosn. 50,000, jodł. i świer. 40,000. — W Warszawie pud porąbanego z dostawą (w detalu) 240 mk.

— **Wystawa i jarmark pszczelniczy i przerobów owocowych** odbędzie się w Warszawie od dnia 15 listopada do dnia 15 grudnia. Wystawę tę, a zarazem jarmark urządza wydział ogrodniczy w głównem Towarzystwie rolniczem. Przerobem owoców mało się jeszcze u nas ludzie zajmują, a jest to ważny dział gospodarstwa domowego, który mógłby niejednemu przysporzyć dużo dochodu i niemało pieniędzy zatrzymać w kraju. Wystawa będzie miała na celu zapoznanie się z sobą wytwórców i nabywców. Połączona będzie z jarmarkiem i wystawiane na niej rzeczy wolno będzie sprzedawać w dowolnej ilości, dlatego też jest rzeczą pożądaną, aby wytwórcy i fabryki przerabiające owoce dostarczyli możliwie najwięcej okazów.

— **Z Syndykatu Rolniczego.** W dniu 28 b. m. odbyło się w sali Banku Handlowego Walne Zebranie Syndykatu Rolniczego Kaliskiego, który przeszedł w tym dniu na Spółkę Akcyjną, z kapitałem zakładowym 20,000,000 mk. Akcje będą imienne i zostały rozebrane przez dotychczasowych udziałowców. Wysokość jednej akcji—5,000 mk.

Do Zarządu wybrani zostali pp. Józef Bronikowski, Bolesław Chrzanowski, Stanisław Mańkowski, Konstanty Murzynowski, Ludomił Pułaski, Stanisław Prądzyński, Andrzej Potworowski, Teodor Schnerr i do Komisji Rewizyjnej pp. Michał Białecki, Józef Golcz, Witold Karczewski, Wacław Niemojewski i Wacław Nowakowski.

— **Ogrodnictwo w Łęczycy.** Komitet kursów ogrodniczo-pszczelniczych z Łęczycy urządza kursa uzupełniające w czasie od 15—17 listopada. Jednocześnie odbędzie się pokaz w sali i w ogrodzie Hotelu Polskiego w Łęczycy. Przyjmowanie eksponatów na pokaz rozpocznie się od 11 listopada r. b.

Z powiatu Sieradzkiego.

* **Nar. Org. Kobiet.** Dnia 21 listopada r. b. staraniem Nar. Org. Kobiet zostaje otwarta szkoła ręcznych robót z kilkoma oddziałami: hafciarstwo, koszykarstwo, guzikarstwo, bieliźniarstwo i wszystkie inne w zakresie ręcznych robót.

Wykwalifikowana nauczycielka w tym zawodzie, posiadająca chlubne świadectwa i kilkanaście lat prowadząc w Wieluniu tę owocną pracę daje rękojmię, że w naszem Sieradzu będzie niemniej z korzyścią dla społeczeństwa prowadzona.

Szkoła ta mieści się na Krak.-Przedmieściu.

Koszt nauki miesięcznie 500 mk., od 10-ej rano do 12-ej i od 4-ej do 6-ej po poł. Cena i godziny zajęć tak przystępne, że wątpić nie należy, iż liczny zastęp uczenic przybędzie.

Dla członkiń N. O. K. będą uwzględnienia.

Przewodnicząca N. O. K.: Zofja Kononowicz.

* * *

* **Kobierzycko.** Prezes T-wa Rolniczego p. Radoński, chcąc pobudzić i zachęcić inteligencję prowincjonalną do wspólnej pracy obywatelskiej, zaprosił pewne grono osób z pow. Sieradzkiego, Wieluńskiego i Kaliskiego na konferencję do Kobierzycka.

Zjazd był bardzo liczny, przeważnie ziemian. Z posłów sejmowych przybył ks. kan. Wróblewski z Częstochowy i p. Puławski z Dąbrowy. Referentami byli posłowie, dyskusja w czasie konferencji była ożywiona wymianą zdań różnych poglądów politycznych i społecznych. W konkluzji przyszli wszyscy do wniosku, że w obecnych czasach każdy inteligentny obywatel obowiązany jest pra-

cować nie tylko dla zapewnienia własnego dobrobytu, lecz także dla dobra narodu musi poświęcić pewien czas i cząstkę swego mienia.

Gościnne podwoje domu państwa Radońskich uprzyjemniły zebranym chwile wspólnie spędzone.

Jest więc nadzieja, że podobne konferencje wleją nowe życie do naszych organizacji społecznych, pozostających w pewnej martwocie i wydadzą owoce czynu.

Z powiatu Wieluńskiego.

* **Marnowanie dobra państwowego.** Cały kraj z uznaniem wita zapowiedź nowego ministra skarbu, że przeprowadzi jaknajdalej idące oszczędności. Pragnę zaznaczyć, jak wyglądają „oszczędności" poprzedniego rządu.

We wsi Komorniki, w pow. wieluńskim mieszczą się gmachy państwowe po byłej rosyjskiej straży granicznej. Gmachy te wraz z dwunastomorgowym parkiem przeznaczono przed dwoma laty na seminarjum nauczycielskie, którego brak okolica nasza dotkliwie odczuwa.

Ale cóż?

W gmachach tych zainstalowali się samowolnie lokatorzy, którzy nic nie płacą. Domy te „lokatorzy" ci niszczą, rozbierając je na opał.

Skutkiem takiej gospodarki na jednym z domów zapadł się dach, a wichry i deszcze rozkruszają mury.

A cóż rząd, gmachów tych prawy właściciel?

Oto co pewien czas nasyła komisję i robi „kosztorys" i na tem koniec.

Kosztorys naprawy przed rokiem wyniósł sto czy dwieście tysięcy, obecnie — już półtora miljona, a za rok, lub wcześniej z przepięknych gmachów pozostanie tylko stos gruzów, jako pomnik naszej gospodarki. I dzieje się to w chwili, gdy wskutek braku lokali liczba szkół w powiecie zmniejsza się zastraszająco. Ludność zgorszona sarka na tak pojętą „oszczędność" i w uchwałach rady gminnej, oraz wioskowych domaga się opieki nad dobrem państwowem.

Z powiatu Łaskiego.

* **Wystawa rolnicza w powiecie Łaskim.** Ziemianie powiatu łaskiego w dniu 20 października urządzili miejscową wystawę rolniczą, która wypadła bardzo pokaźnie. Widzieliśmy piękne okazy bydła i koni, nietylko z obór i stajen folwarcznych, lecz i z włościańskich. Różne ogrodowizny, owoce, zboże w różnych gatunkach. Wyróżniało się żyto p. Szwejcera i ziemniaki w różnych gatunkach. Przepiękne płótno i wełniaki swojskiej roboty wystawiły włościanki z Dobronia w przemożnej liczbie. Były także wystawione różne naczynia gliniane i blaszane do użytku domowego i narzędzia rolnicze przez miejscowych rzemieślników robione.

Wstęgę w bramie wejściowej przecinała p. Januszowa Szwejcerowa. Mowę powitalną wygłosił p. Makarczyk, wyjaśniając cel i korzyści wystawy.

Drugą mowę „O miłości ziemi ojczystej" miał miejscowy dziekan, ks. G. Augustynik; ta miłość zależy na poszanowaniu ojcowizny, uprawianiu każdego zagona, — niepuszczaniu jej w obce ręce. Zalecał zgodę wzajemną wśród włościan, ziemian i wogóle w całym narodzie. Mówca ganił marnotrawstwo, próżniactwo, a zachęcał do wytrwałej pracy i oszczędności.

Trzecią mowę wygłosiła pani Kaczyńska, znana działaczka wśród naszych włościanek. Czwartą ks. proboszcz z Dobronia Jan Cesarz; mówił pięknie i przekonywująco o potrzebie kultury, przedstawił na przykładach, wziętych z życia, jaką szkodę przynosi brak kultury, brak oświaty i niechęć do zawiązywania spółek rolniczych. Przy wspólnym obiedzie również były piękne mowy.

Folwarki otrzymywały listy pochwalne za wystawione przedmioty, a włościanie — nagrody pieniężne, szczepki ogrodowe i narzędzia gospodarcze. Pierwszą nagrodę otrzymał gospodarz z Borszewic za piękne konie; następnie włościanka z Dobronia Kabzowa za piękną krowę.

Nagród było sporo, ale wszystkich wyliczać nie będę. Powiem tylko, że to jest pocieszające, że włościanie biorą się do postępowego gospodarstwa, a włościanki do siana lnu i wyrabiania płótna pięknego. Przy pracy i świętej zgodzie w narodzie, Polska stanie się potężnem państwem, co daj Panie Boże.

List do Redakcji.

Uprzejmie proszę Sz. Ks. Redaktora o łaskawe pomieszczenie w poczytnej „Ziemi Sieradzkiej" niniejszego:

Zamieszkujący w Sieradzu Franciszek i Józefa małżonkowie Lewandowscy, mając do mej żony i mnie złość, przez chęć zemsty w następujący sposób sprofanowali groby naszych dzieci i matki żony, mianowicie:

Na dzień zaduszny uprzątnęliśmy wymienione groby. Gdyśmy dnia 1-go listopada r. b. przybyli na cmentarz, to na grobie naszych dzieci była nalepiona na blaszce kartka z napisem, pełnym błędów ortograficznych: „tutaj lezum dzieconki bocuna", (co zn. „tutaj leżą dzieci bociana"), a na grobie matki żony: „tutaj szpocywa kobeta ktura mogła zyc jeszcze przesz D. Juszka wroga", (co zn. „tutaj spoczywa kobieta, która by mogła żyć jeszcze, gdyby nie D. (t. j. ja Dudkowski) i Józka (t. j. moja żona Józefa).

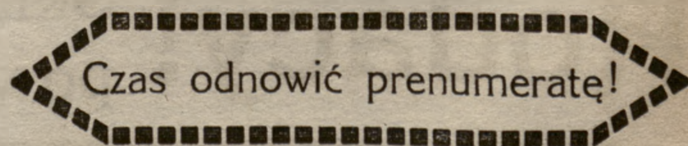
Sprawa ta przez nas została przesłana do władz sądowych, ale czyn powyższy kwalifikuje się do czynów karygodnych, których żaden katolik, szanujący święte miejsce cmentarza, nie popełni.

Dla tego, że redagowana przez Czcigodnego Księdza Redaktora gazeta stoi na straży wiary katolickiej, więc jeszcze raz uprzejmie proszę o pomieszczenie powyższego.

Proszę Księdza Redaktora o przyjęcie wyrazów szczerego szacunku.

Małżonkowie:

Wacław i Józefa Dudkowscy.



Zgubiono paszport niemiecki na imię Ignacego Smoga, lat 36 z gm. Gruszczyce.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Stanisława Nowaka, lat 26 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Ruchli Nussbaum, lat 43 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. P. K. U. w Sieradzu na imię Adama Santega, lat 28 z Szadku.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imie Ludwika Urbasika, lat 55 z Monic, gm. Bogumiłów.

Zgubiono kartę aprowizacyjną wyd. przez Magistrat Zd.-Woli na imię Walerjana Furmańskiego ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 6. p. p. w Płocku i pokwitowanie od ubrania wojskowego na imię Stanisława Kieszniewskiego, lat 25 gm. Wierzchy.

Sz. P. P. Prenumeratorów!

uprzaszamy o łaskawe uregulowanie prenumeraty za zaległe kwartały

Administracja.

Rodacy! Składajcie ofiary na pomnik powstańców 1863 i 1864 r.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.